

Redivivus Marks

Czy koło historii zatoczyło pełny obrót?

Igor Timofiejuk

profesor, Wydział Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Warszawski

Pisząc słowo wstępne do Szanownych Czytelników, chcę wyrazić mocne przekonanie, które będzie stanowczym zaprzeczeniem powiedzenia Monteskiusza: „To, czego twórcom brakuje w głębi, zwracają nam w długości”. Zapewniam, iż długości tu nie będzie.

W odniesieniu do tytułu nasuwa się potrzeba cytatu:

Hegel powiada gdzieś, że wszystkie wielkie historyczne fakty i postacie powtarzają się, rzecz można, dwukrotnie. Zapomniał dodać: za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa... Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczają od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata... Tak początkujący, który nauczył się nowego języka, tłumaczy go sobie ustawicznie na język ojczysty, lecz ducha nowego języka przyswoi on sobie dopiero wówczas i wówczas dopiero władać nim będzie swobodnie, gdy potrafi się nim posługiwać, nie szukając pomocy w mowie ojczystej, gdy kształtując myśli w języku nowym, zapomina o niej¹.

Ten nieco przydługi cytat skłania do kilku stwierdzeń, a ściślej rzecz biorąc, postawienia pytań. A więc:

A. Czy teorie naukowe wzorem historycznych faktów i postaci powtarzają się dwukrotnie i przybierają użyty w powyższym cytacie kostium?

W nieco okrojonej wersji tekst opublikowano jednocześnie w miesięczniku „Dziś” 2002 nr 1.
¹ K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, KiW, Warszawa 1949, s. 229–230.

- B. Czy teoria, o której tu będzie szła rzecz, tłumaczy procesy współczesnego kapitalizmu mimo wielkich zmian, które się w nim i w całym świecie dokonały od czasu sformułowania owej teorii, w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego, czy ogólnie cywilizacyjnego?

I

Czynnikiem bezpośrednio sprawczym, poza długoletnimi zainteresowaniami autora jako ekonomisty i statystyka, zajęcia się tym problemem stał się wywiad Alaina Caille dla „Liberation”². Profesor Caille, wykładowca ekonomii i socjologię na uniwersytecie Paris X, jest jednym z przywódców Ruchu Anty-utylitarnego w Naukach Społecznych (MAUSS). Ruch ten (1981 r.) pojawił się jako sprzeciw na triumf nauki sprowadzającej wizję świata do ekonomii, przeciw tendencji ekonomicznego interpretowania świata jako gry wykalkulowanych indywidualnych interesów. Protestuje przeciw tłumaczeniu przez modele ogólne faktów społecznych, w tym „...miłości, przestępczości, polityki, religii...”³. Jest to w ujęciu Ruchu protest przeciwko globalnemu (totalnemu) ekonomizmowi. I dalej

MAUSS kwestionuje rzekomą naturalność *Homo economicus*: człowiek nie zawsze był zwierzęciem ekonomicznym wyposażonym w maszynę liczącą. Zanim się „zekonomizował”, podlegał, jak to wskazuje MAUSS, potrójnemu obowiązkowi dawania, otrzymywania i oddawania. To odkrycie pociąga za sobą poważne skutki etyczne i polityczne⁴.

Być może, że dla wyznawców współczesnych teorii prezentowanych w podręcznikach nauki zwanej po angielsku *Economics*, jest to *novum*. Ale dla tych, którzy od czasu, gdy ową naukę nazwał w swym dziele *Traite de l'economie politique* Antoine de Montchrétien w 1615 r. ekonomią polityczną, nią się zajmują, jest to raczej normalny zestaw tematów rozważań tej dziedziny wiedzy. Przypomnijmy, że *polityczny* miał tu znaczyć, że rzecz idzie o prawa gospodarstwa państwowego. Tak tę sprawę rozumieli klasycy ekonomii politycznej od jej angielskich autorów Petty’ego, Smitha, Ricarda po Marksa, a także jego ideowi następcy. Tak się rozumiało Arystotelesa *zoon politikon* (zwierzę społeczne), gdy mowa o człowieku, a *politikos* znaczy przecież tyle co „społeczny”.

Jednakże nie o „filozofię człowieka” tu rzecz ma iść, nie jestem bowiem ani filozofem, ani socjologiem, a li tylko ekonomistą i statystykiem. Nie te części składowe marksizmu, które zwą się komunizm naukowy i filozofia, tu reprezentuję, ale tę jego część, co się zwie ekonomią polityczną. Tym bardziej że się zgadzam z opinią:

² Opublikowane pt. *Jej totalność ekonomia*, „Forum” 2001 nr 25, s. 14.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

Wielu uważa, iż filozofia „analityczna” — dominująca na uniwersytetach świata anglojęzycznego, zajmująca w krajach Zachodu pozycję głównego nurtu filozofii — jest mieszkanką przyziemnej semantyki i nieprzeniknionych zakrętasów matematycznych⁵.

Interesuje mnie, czy teoria Marksa tłumaczy to, co się stało, i co się dzieje we współczesnym świecie. Globalizm Marks przewidział, gdy pisał:

Potrzeba coraz szerszego zbytu dla swych produktów gna burżuazję po całej kuli ziemskiej. Wszędzie musi ona zagnieździć, wszędzie ugruntować, wszędzie zadzierżnąć stosunki. Przez eksploatację rynku światowego burżuazja nadała produkcji i spożyciu [podkr. moje] wszystkich krajów charakter kosmopolityczny. Ku wielkiemu żalowi reakcjonistów usunęła spod nóg przemysłu podstawę narodową [podkr. moje]. Odwieczne narodowe gałęzie przemysłu uległy zniszczeniu i ulegają mu codziennie. Są wypierane przez nowe gałęzie przemysłu, których wprowadzenie staje się kwestią życia dla wszystkich narodów cywilizowanych, przez gałęzie przemysłu, które przerabiają już nie miejscowe, lecz sprowadzane z najodleglejszych stref surowce, i których fabrykaty spożywane są nie tylko w kraju, lecz także we wszystkich częściach świata. Miejsce dawnych potrzeb, zaspokajanych przez wyroby krajowe, zajmują nowe, wymagające dla swego zaspokojenia produktów najodleglejszych krajów i klimatów. Dawna i miejscowa, i narodowa samowystarczalność i zasklepienie ustępują miejsca wszechstronnym stosunkom wzajemnym i wszechstronnej współzależności narodów. I podobnie, jak w produkcji materialnej, dzieje się w produkcji duchowej. Wytwory duchowe poszczególnych narodów stają się wspólnym dobrem. Jednostronność i ograniczoność narodowa staje się rzeczą coraz bardziej niemożliwą i z wielu literatur narodowych i regionalnych powstaje jedna literatura światowa⁶.

Powyższy, w rzeczy samej zbyt długi, cytat daje się skomentować jednym zdaniem: wizja naukowa K. Marksa dotyczy tego, co dzisiaj zwie się globalizmem. Ja bym tylko dodał: globalizmem totalnym, od wytworów materialnych do wytworów „ducha”. Czy u podstaw procesu nie legło czasem zjawisko, które doprowadziło do tego, iż współczesne kraje najwyżej rozwinięte nie stały się, jako czołówka współczesnego kapitalizmu i jego ponętna wizytówka, krajami, które można określić jako sytuację totalitaryzmu pieniężnego? To właśnie jest, w istocie rzeczy, zasadnicze pytanie.

Postawione pytanie czyni, iż tu znowu muszę przytoczyć dość długi cytat. Cytat ze współczesnego autora, byłego radzieckiego dysydenta (dysydenci bywają różni), a mianowicie A. A. Zinowiewa.

⁵ *O czym wie Zofia*, „The Economist” (20–31.12.1990), cytowane za „Forum” 1990 nr 51/52, s. 2.

⁶ K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, t. I, KiW, Warszawa 1949, s. 29.

Spółeczeństwo zachodnie przekształciło się w społeczeństwo pieniężnego totalitaryzmu. Naturalnie, powstał i mechanizm tworzący, i strzegący ten pieniężny totalitaryzm. On osiągnął ogromne rozmiary i stał się jedną z ważniejszych sił zachodniego społeczeństwa. Tworzy go gigantyczny system finansowy, który określa przede wszystkim nieskończona liczba operacji pieniężnych obejmujących wszystkie aspekty życia ludzi i społeczeństwa w całości. Przekształcenie systemu bankowego w pieniężny totalitaryzm doprowadziło do tego, że przeważająca liczba członków społeczeństwa posiadających jakieś źródła dochodów stała się współuczestnikami działalności banków i kapitalistów, oddając w ich zarządzanie swoje pieniądze, a więc realizując podstawową część operacji pieniężnych przez banki. Do tego dołączył się wzrost przedsiębiorstw akcyjnych i banków. Czyniąc wszystkich ludzi, otrzymujących lub posiadających jakieś pieniądze, w mniejszej lub większej mierze prywatnymi kapitalistami, nie mówiąc już o akcjonariuszach, zachodnie społeczeństwo stało się w tym względzie prawie absolutnie kapitalistycznym. Kapitalizm stał się kapitalizmem totalnym⁷.

Totalność kapitalizmu społeczeństw zachodnich, ze względu na rangę tych społeczeństw na mapie gospodarczej świata, staje się kierunkiem rozwoju innych krajów. Prawa gospodarki kapitalistycznej stają się prawami ogarniającymi kontynenty.

Pomyślnie wyniki uzyskane w niektórych krajach latynoamerykańskich nie powinny stać się pretekstem do lekceważenia wad systemu gospodarczego, którego głównym celem jest zysk i w którym człowiek jest podporządkowany kapitałowi, staje się tylko częścią olbrzymiej maszyny produkcyjnej, a jego praca została zredukowana do poziomu towaru podlegającego prawu popytu i podaży⁸.

Prawa rynku kapitalistycznego i przywołany tu pieniężny totalitaryzm obejmują wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. Wolny rynek zabiera często wolność osobom. Mass media zależą często od zapotrzebowania rynku i są nastawione na zaspokojenie tych potrzeb. W ten sposób niejednokrotnie dochodzi do fałszowania informacji⁹.

Konkludując, to, co współcześnie zwie się w jego różnych aspektach globalizmem, zostało proroczo i niezwykle ściśle oraz precyzyjnie przewidziane przez K. Marksa. Wędrujący po świecie kapitał w istocie, gdy chodzi o jego narodowe korzenie, stał się przysłowiowym kundyssem. Kultura przybiera coraz bardziej kosmopolityczny charakter, a azymuty wyznacza tzw. amerykani-zacja kultury. Kultury narodowe usiłują się nieśmiało bronić, czego przeja-

⁷ A. A. Zinowiew, *Post-komunistyczna Rosja*, Wyd. Respublika, Moskwa 1996, s. 230–231.

⁸ Jan Paweł II w Meksyku do Indian, „Forum” 1993 nr 34, s. 7.

⁹ Kardynał Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary w: *Papież musi przemawiać mocnym głosem*, „Forum” 1998 nr 47, s. 9.

wem są np. ustawy o ochronie języka ojczystego, jak to się stało we Francji czy Polsce.

II

K. Marks, genialny analityk „anatomii” społeczeństwa kapitalistycznego i jego bezwzględny krytyk zarazem, napisał w swych dziełach najpiękniejszy manifest, wręcz pean na cześć roli burżuazji w rewolucyjnym przekształcaniu materialnych warunków społecznego gospodarowania. I tak:

Burżuazja odegrała w historii rolę w najwyższym stopniu rewolucyjną¹⁰.

i dalej:

Burżuazja nie może istnieć bez nieustannego rewolucjonizowania narzędzi produkcji, a więc stosunków produkcji, a więc całości kształtu stosunków społecznych. Natomiast pierwszym warunkiem istnienia wszystkich dawniejszych klas przemysłowych było zachowanie bez zmiany starego sposobu produkcji¹¹.

i jeszcze:

W ciągu swego stuletniego zaledwie panowania klasowego burżuazja stworzyła siły wytwórcze bardziej masowe i kolosalne niż wszystkie poprzednie pokolenia razem¹².

Cytowanie danych statystycznych zebranych od czasu, gdy były napisane te prorocze słowa, byłoby tylko potwierdzeniem przytoczonych wyżej stwierdzeń. Niezależnie, to potwierdza się w pełni, od występujących mniej lub bardziej ostrych koniunkturalnych wahań w gospodarce światowej.

Jednakże, co jest niezmienną istotą kapitalistycznego gospodarowania, niezależnie od rozwijających się form gromadzenia kapitału i zarządzania:

Podstawowym warunkiem istnienia i panowania klasy burżuazji — jest nagromadzenie bogactwa w rękach osób prywatnych, tworzenie i pomnażanie kapitału; warunkiem istnienia kapitału jest p r a c a n a j e m n a [podkr. moje]¹³.

¹⁰ K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, KiW, Warszawa 1949, s. 28.

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² Tamże, s. 30.

¹³ Tamże, s. 37.

Czynię to podkreślenie, pojęcie pracy najemnej w publikacjach marksistowskich, i nie tylko, autorów zbyt często bowiem utożsamiano li tylko z proletariatem (przemysłową klasą robotniczą). Dzisiaj, gdy w strukturze społecznej udział przemysłowej klasy robotniczej spada, położenie akcentu właśnie na pracę najemną jest szczególnie wskazane. Ale dychotomia: kapitał–praca najemna musi prowadzić do określonych praw podziału dochodów i bogactwa. A to zawsze przywodzi na myśl Robin Hooda.

Pozostawiamy, jak to się mówi, na boku tzw. problem bezwzględnego zubożenia. Ale godne uwagi jest tzw. względne (relatywne) zubożenie.

III

Używając tu kategorii bezwzględnego i względnego zubożenia, jest rzeczą niezbędną poczynienie uwagi co do autorstwa tych kategorii. W tej sprawie toczą się, lub ściślej toczyły się, dyskusje w literaturze markistowsko-leninowskiej¹⁴. Pomijam tu sprawę poszukiwania w dziełach K. Marksa odpowiednich w tej kwestii cytatów. Jest to zajęcie godne historyków myśli ekonomicznej i społecznej, a nie ekonomisty i statystyka, co jest moją specjalnością.

Staję więc na innym niż rozważania z historii myśli ekonomicznej gruncie, tzn. realnego problemu gospodarki kapitalistycznej na każdym historycznym etapie jej rozwoju, od jej pierwocin poprzez etap kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, monopolistycznej fazy po obecne jego, w zależności od kraju, różnorodne formy funkcjonowania gospodarstwa narodowego. Tym rzeczywistym problemem jest podział efektów pracy społeczeństwa pomiędzy właścicieli kapitału (w różnych formach) a pracę najemną, a więc podział dochodu narodowego, PKB lub innego miernika makroekonomicznego. Od tego zależy rozdział bogactwa między klasy i warstwy społeczne, a więc i sytuacja świata pracy, tzn. ludzi utrzymujących się z pracy najemnej.

Statystyki i w ślad za nimi historia gospodarcza świata przedstawiają tu bardzo bogaty materiał. Niezależnie od stosowanych miar statystycznych dyspersji (zróznicowania) udział dochodów z pracy najemnej wahał się i przypominał zwrot o prawdziwej miłości, która ponoć rozwija się poprzez wzloty i upadki. Na tym tle sformułowano różne teorie. Wspomnieć tu trzeba o — bliskiej markowskiemu podejściu — teorii sformułowanej przez najbardziej kreatywnego w pomysłach teoretycznych polskiego ekonomisty Michała Kaleckiego. Niewątpliwym renesans zainteresowania Kaleckim w świecie zachodnim jest pośrednio wyrazem nawrotu do metody Marksa.

¹⁴ Np. ekonomista angielski M. Dobb, marksista i komunista, uważał, że to wulgaryzatorzy radzieccy markowskiej teorii ekonomicznej wymyślili to prawo; zdaniem Lenina i Kautskiego teorię zubożenia klasy robotniczej wprowadził w celach polemicznych przeciwko Marksowi znany rewizjonista E. Bernstein. Por. w tej sprawie J. Zawadzki, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, t. I, KiW, Warszawa 1967, s. 302 i na tej stronie przypis 42.

Niezależnie od konstruowanych teorii spójrzmy na to, na czym owe teorie wzrastały, interpretując tak lub owak, a czasami wspak, a więc na dane statystyczne.

A dane są takie:

W okresie 1973–1992 realne dochody najbiedniejszych 10 procent rodzin amerykańskich spadły o 11 procent. W tym samym czasie realne dochody najbogatszych 10 procent wzrosły o 18 procent. Natomiast w Wielkiej Brytanii realny dochód dolnych 10 procent nadal wzrastał, choć w latach 1973–1991 zwiększył się tylko o 10 procent w porównaniu ze wzrostem o 55 procent realnego dochodu szczytowych 10 procent¹⁵.

Gdy mówimy o miarach dyspersji (nierównomierności) to na ogół dwie z nich mają wzięcie w analizach dochodów. Pierwsza to współczynnik Giniego (skala od 0 do 1), drugi to tzw. decyle lub procentyle.

Obie metody pomiaru wskazują, że w Ameryce nierówność zmniejszała się od 1929 do 1969 roku, ale następnie zaczęła się zwiększać. W 1992 roku najwyższe 20 procent amerykańskich gospodarstw domowych uzyskiwało dochody 11 razy większe niż najniższe 20 procent — współczynnik ten był większy niż w 1969 roku, kiedy wynosił 7,5. W efekcie najbogatsze 20 procent gospodarstw domowych uzyskało w 1992 roku aż 45 procent globalnych dochodów netto kraju — była to proporcja najwyższa po wojnie. Jednocześnie udział najbiedniejszych 20 procent gospodarstw wyniósł zaledwie 4 procent. Współczynnik Giniego wzrósł w tym samym czasie z 0,35 do 0,40¹⁶.

Podobne dane można przytaczać i dla innych wysoko rozwiniętych krajów. Ale wracając do USA:

W Ameryce po 1930 roku dystans między bogatymi i biednymi przez 40 lat się zmniejszał. Od końca lat sześćdziesiątych znów się powiększa i jest obecnie największy od czasów stworzenia nowoczesnego państwa opiekuńczego¹⁷.

Istota państwa opiekuńczego zakładała między innymi tzw. spłaszczenie płac. A jak jest?

Platon powiedział swemu uczniowi Arystotelesowi, że w każdej organizacji niczyje zarobki nie powinny wynosić więcej niż pięciokrotną wysokość zarobków najniżej po-

¹⁵ *Gdzie jest Robin Hood*, „The Economist” (5.11.1994), cytowane za „Forum” 1994 nr 48, s. 2.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ „The Economist”, Komentarz redakcyjny, cytowane za „Forum” 1991 nr 48, s. 4.

stawionego robotnika. Świat jednak się zmienia: dyrektor generalny dużej firmy amerykańskiej może obecnie oczekiwać, że zarobi 40 razy więcej od zwykłego robotnika¹⁸.

Czyli:

O ile przepowiednia Marksa, że w kapitalizmie proletariąt pogrąży się w skrajnej nędzy, dotychczas się nie spełniła, o tyle rozszerzenie się odstępów między posiadaczami i nieposiadaczami skłania niektórych ludzi do opinii, że przynajmniej w tej sprawie może się jeszcze okazać, że Marks miał jednak rację¹⁹.

Obecnie, na przełomie wieków i tysiącleci, opisane wyżej procesy nabierają dynamiki. Dlaczego?

Są dwa podstawowe powody. Pierwszy to tzw. ogólny postęp cywilizacyjny, niezależnie od tego, jaki sens wkłada się w tę kategorię socjologiczną.

Drugi, to istnienie, a obecnie zniknięcie tzw. systemu gospodarki realnego socjalizmu.

Zanim rozwiemy zwłaszcza wymieniony drugi powód, warto zacytować jeszcze jedną opinię. Będzie ona dotyczyła Argentyny, a więc kraju, który na początku XX wieku był uważany za czwartą potęgę gospodarczą świata i który fascynował Georges'a Clemenceau, kraj będący spichlerzem świata podczas dwóch wojen światowych. Dziś zalecana przez MFW i Bank Światowy neoliberalna gospodarka doprowadziła Argentynę do oficjalnej stopy bezrobocia 18%, a w rzeczywistości pracy nie ma 30% ludności czynnej zawodowo.

Dwadzieścia pięć lat temu 10% najbogatszych zarabiała tutaj 12 razy więcej niż 10% najuboższych. Dziś ich zarobki są 26 razy większe. A dzięki oszustwom podatkowym eksportują oni miliardy dolarów do podatkowych rajów²⁰.

A więc, to przykład swoistego cyklu koniunkturalnego: kryzysy finansowe, totalitaryzm pieniężny, korupcja. Przykładów było wiele, np. Meksyk.

Drugi powód jest tu bardzo istotny. Świat socjalistyczny był alternatywą dla kapitalistycznego porządku rzeczy. Pod wpływem nacisku owego członu alternatywy burżuazja zrozumiała, iż musi zrezygnować z części, aby zachować całość. Świat pracy świata kapitalistycznego otrzymał najwięcej od istnienia świata realnego socjalizmu w zakresie swego dobrobytu ekonomicznego (stopy życiowej, poziomu życiowego). Zmieniła się relacja płace-zyski ku

¹⁸ *Gdzie jest Robin Hood*, „The Economist” (5.11.1994), cytowane za Forum 1994 nr 48, s. 2.

¹⁹ Tamże.

²⁰ L. Bijard, *Argentyńskie memento*, „Forum” 2001 nr 30, s. 11.

większemu udziałowi płac w dzielonym dochodzie narodowym. Dzisiaj, gdy świat socjalistyczny jako alternatywa porządku społeczno-gospodarczego nie istnieje, burżuazja zaczęła, uwolniona od ponad siedemdziesięcioletniego strachu, odwet na świadczenia socjalne świata pracy itp. Wynik: proces pogłębiania się rozwarstwienia, obszaru nędzy, przy uwzględnieniu zasady *toutes proportions gardées*, bezrobocie, koncentracja bogactwa.

IV

Gospodarka rynkowa, a mniej salonowo się wyrażając — gospodarka kapitalistyczna, buduje się we wszystkich krajach byłej RWPG (z wyjątkiem Wietnamu i Kuby). W tych krajach, jeszcze gdy były krajami realnego socjalizmu, tzw. reformatorzy nie znali innego podziału poza dychotomią: socjalizm–kapitalizm. Dzisiaj wielu z tych, którzy głosili gorliwe zakłęcia marksizmu-leninizmu, jako rasowi *poputczicy*, wyznaje krańcowy neoliberalizm typu M. Friedmana i dla nich nawet J. M. Keynes jest zbyt „prospołeczny” i „propaństwowy”. W tych krajach dzisiaj z uwzględnieniem przywołanej wyżej zasady zachowania proporcji odbywa się proces tak świetnie opisany przez K. Marksa w jego dwudziestym czwartym rozdziale I tomu *Kapitału* pod tytułem: *Tak zwana akumulacja pierwotna*. Czytamy tam:

Owa akumulacja pierwotna odgrywa w ekonomii politycznej mniej więcej tę samą rolę, co grzech pierworodny w teologii²¹.

I dalej:

Tak zwana akumulacja pierwotna nie jest niczym innym, jak historycznym procesem oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania²².

A o metodzie tego procesu społecznego proroczo Marks pisał:

Przemoc jest akuszerką każdego starego społeczeństwa brzemiennego nowym. Przemoc sama jest potęgą ekonomiczną²³.

Tak więc zawsze akumulacja pierwotna może być wszystkim, ale nigdy sielanką. To samo odnosiło się do socjalistycznej akumulacji pierwotnej we wstępnej fazie industrializacji.

²¹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, KiW, Warszawa 1951, s. 771.

²² Tamże, s. 772.

²³ Tamże, s. 810.

Gigantyczny problemat współczesnego świata kapitalistycznego to bezrobocie. Bezrobocie, jedna z najbardziej hańbiących cech gospodarki kapitalistycznej. Teorii bezrobocia, albo jak się często mówi — teorii zatrudnienia — w historii myśli ekonomicznej możemy naliczyć bez liku. Od socjologicznych po najbardziej wyszukane w zmatematyzowanej ekonomii, gdzie idealnie wyznacza się punkty przecięć określonych krzywych symbolizujących najbardziej znaczące zmienne gospodarstwa narodowego.

Marksowska teoria zatrudnienia, lub ściślej bezrobocia, jest znana pod nazwą *przełudnienia względnego* lub inaczej *rezerwowej armii przemysłowej*. Podstawową funkcję w tym procesie wyjaśniania powstania bezrobocia pełni pojęcie składu kapitału (a więc relacji kapitału stałego — c , do zmiennego v , czyli $c:v$), a ściślej organicznego składu kapitału²⁴. A dzieje się to tak:

Ze swej strony ten wzrost akumulacji i centralizacji staje się źródłem nowej zmiany w składzie kapitału, czyli nowego przyspieszonego zmniejszania się jego zmiennej części składowej w porównaniu ze stałą. To względne zmniejszanie się zmiennej części składowej kapitału wzrastające w miarę wzrostu kapitału globalnego i to w tempie szybszym niż wzrasta ten kapitał, po drugiej stronie wydaje się odwrotnie — absolutnym wzrostem ludności robotniczej, zawsze szybszym niż wzrost kapitału zmiennego, czyli środków jej zatrudnienia. To właśnie kapitalistyczna akumulacja wytwarza, mianowicie w stosunku do swego rozmachu i swych rozmiarów, ludność robotniczą nadmierną względnie, to znaczy nadmierną w stosunku do średnich potrzeb pomnażania wartości kapitału, a więc ludność robotniczą zbędną, czyli nadmiar ludności robotniczej²⁵.

Tak więc, mówiąc kategoriami współczesnej ekonomii, problem tkwi w postępie technicznym, jego typach i tendencjach. Każdy postęp techniczny, co stanowi jego istotę, jest pracooszczędny, gdy idzie o pracę żywą (siłę roboczą). Problem w tym, w jakim tempie rośnie wydajność pracy w wyniku postępu technicznego i jej relacja do ogólnego tempa wzrostu dochodu narodowego. Często, np. w Polsce w ostatnich latach, mamy pozytywną stopę wzrostu PKB przy ujemnym tempie zmian zatrudnienia i pozytywnej stopie wzrostu społecznej wydajności pracy. A więc postęp techniczny wykazuje swą wyraźnie antyzatrudnieniową tendencję.

Bezrobocie może być frykcyjne, koniunkturalne, strukturalne itp., ale istotą gospodarki kapitalistycznej jest zawsze istnienie bezrobocia. Bez gospodar-

²⁴ „Między wartościowym a technicznym składem kapitału zachodzi ścisła współzależność. Aby dać wyraz tej współzależności, nazywam skład wartościowy kapitału, o ile jest on określony przez skład techniczny i odzwierciedla jego zmiany — składem organicznym kapitału.” Tamże, s. 661.

²⁵ Tamże, s. 680.

ki planowej nie da się rozwiązać problemu nędzy i bezrobocia. Zresztą sama metoda, a ściślej jedna z metod nakręcania koniunktury w kapitalizmie jest marnotrawna społecznie i obrzydliwa moralnie, a mianowicie idzie tu rzecz o zbrojeniach.

Pełni bezrobocie różne funkcje, np. trzymanie w ryzach żądań zbyt radykalnych zmian w relacjach płace robocze–zyski. Jak pisaliśmy poprzednio, we współczesnym kapitalizmie wielkoprzemysłowa klasa robotnicza bez wątpienia nie ma już takiego znaczenia strategicznego jak w XIX wieku. Struktura społeczna stała się bardziej złożona, dzięki systemowi szkolnictwa pojawiło się w niej wiele warstw pośrednich. Kapitał ekonomiczny połączył się z kapitałem kulturowym. Ale nierówności występują. Na nowo dochodzi do walki klas. Przyczyna to sprzeczność pomiędzy tym, co świat ten obiecuje, to znaczy wolnością i równością, a tym, co w rzeczywistości oferuje, to znaczy zniewoleniem gospodarczym wielu ludzi. Ogólnie widomy jest przejaw sprzeczności kapitał–praca najemna.

VI

Karol Marks niejednokrotnie w swych analizach dochodził do wniosku, że kapitalizm stanie się hamulcem rozwoju sił wytwórczych. Materializm historyczny (podstawowa metoda badania rozwoju społeczeństw) nie jest przecież niczym innym niż badaniem społeczeństw w ich związku z naturą, ze środowiskiem, w którym człowiek prowadzi gospodarowanie. Jego krytyka, tzn. kapitalizmu, polega na tym, że jeśli celem gospodarki kapitalistycznej jest zysk, a nie wytwarzanie wartości użytkowych (wartości użytkowe są środkiem, a nie celem, konsumpcja nie jest celem bezpośrednim kapitalistycznego gospodarowania, chociaż jak w każdej formacji społeczno-ekonomicznej jest jej celem ostatecznym), a więc występują, logicznie rzecz biorąc, działania zupełnego niebrania pod uwagę skutków, jakie działalność produkcyjna przynosi ludziom i przyrodzie. Szkodliwych skutków w tej dziedzinie nie dostrzeżono zarówno w gospodarce planowej, jak i w rynkowej. Mimo to K. Marks był pierwszym filozofem ekologiem, pierwszym, który wziął pod uwagę społeczne konsekwencje produkcji dla przyrody, pierwszym, który spostrzegł, iż kapitalizm pozostawiony sam sobie niszczy naturę. Tak czy owak można różnie czytać dzieła Marksa, a zwłaszcza jego *Kapitał*, traktować jako teorię prawdziwą lub nie, ale zawsze jako teorię godną uwagi, gdy idzie o jej zawartość naukową. Jest w niej wspaniały warsztat myślowy. On zawsze jest potrzebny w pracy nad inną teorią, która miałaby ujmować całokształt współczesnego świata.

Oczywiście wiele krajów, które osiągnęły najwyższe usytuowanie na mapie gospodarczej świata, ma dostateczne środki, aby przeznaczyć je na renowację tego, co zniszczyła produkcja. Ale odbywa się to często drogą wypychania „szkodliwej i brudnej” ekologicznie produkcji do krajów o niższym i niskim poziomie osiągniętego *per capita* dochodu narodowego. Ale nie tylko, np. USA

nie chcą podpisać protokołów z Kioto, jest to bowiem niewygodne dla ich interesów i wzrostu gospodarczego.

VII

Marks badał anatomię społeczeństwa kapitalistycznego, prawa jego rozwoju i tendencje. Dostrzegł siłę, którą wytworzył sam kapitalizm, zdolną do jego obalenia, a mianowicie proletariat. Był bowiem nie tylko uczonym, myślicielem, ale z ducha rewolucjonistą, zawsze wiernym temu, co napisał:

Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat, idzie jednak o to, aby go zmienić²⁶.

Historia toczyła się różnie i dowodziła przykładami, że partie rewolucyjne przekształcały się w partie porządku. Jedynym wspomnieniem ich rewolucyjnej przeszłości stawały się hasła na gmachach publicznych. Ale również i to, że spadała maska polityki, odsłaniając żelazną twarz rynku. W wyniku tego powstaje monokultura umysłowa, w której jedyną wartością jest pieniądz. A to powoduje, jak pisał A. Czechow:

Ludzie zamożni miewają zazwyczaj przy sobie grono rezydentów, podobnie dzieje się z nauką i sztuką. I chyba nie ma na świecie sztuki czy nauki, której by nie towarzyszył jakieś obce ciało.

Dodajmy tylko, iż przede wszystkim dotyczy to tzw. nauk społecznych, jako że ich tezy i ustalenia zawierają zazwyczaj *explicite* bądź *implicite* wyraźny społeczno-polityczny, czyli klasowy sens. Ci, którzy chcą tego uniknąć, jak radziła ekonomistom J. Robinson, powinni zajmować się ornitologią, a nie ekonomią.

Jednak zarazem nauka to sposób poznawania oparty na dialogu między teorią a danymi zaobserwowanymi lub pochodzącymi z doświadczenia. Można zatem zdefiniować racjonalność naukową jako zgodność między teoriami a tymi właśnie danymi. W swej twórczości naukowej Marks jest tu wzorem; zawsze odkrywając pewne prawidłowości lub tendencje, szukał i wyluskiwał ze skomplikowanej i bogatej społecznej rzeczywistości przeciwtendencje, np. badając tendencje płacy roboczej, spadkowej stopy zysku itd. Jego spuścizna pisarska pozwala sformułować wniosek, iż istnienie w przeszłości jest warunkiem istnienia, gdyż historia w ostatecznym rachunku nie jest niczym innym niż tylko wiecznym stawianiem pytań minionym czasom, by znaleźć odpowiedź na problemy zainteresowania, a także niepokoje czasów, w których ży-

²⁶ K. Marks, *Tezy o Feurbachu*, teza 11, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, KiW, Warszawa 1949, s. 385.

jemy. Ale żadna teoria nie może objąć wszystkich elementów procesu, szczególnie tak skomplikowanego i wielowątkowego jak proces życia społecznego, który zbyt słabo, a właściwie w ogóle, nie poddaje się eksperymentowi w jego fizykalno-biologicznym sensie. I rzeczywiście, logika rzeczywistości zawsze triumfuje nad logiką teorii.

Dzisiaj, gdy gospodarka kapitalistyczna (rynkowa) staje się prawie wszechogarniająca (po upadku systemu tzw. realnego socjalizmu), dalej rodzi się pytanie: dlaczego kapitalizm rozwinął tylko niektóre kraje (mniejszość), mimo że w innych był obecny zawsze (kolonializm) i nadal jest? A drugie, jaki sens i perspektywy mają dziś ruchy antyglobalizacyjne łączące różne orientacje, od konserwatystów poprzez regionalistów, zielonych po anarchistów, trockistów, socjalistów i komunistów? Czy gdy współcześni socjaldemokraci (T. Blair) mówią, że nie ma walki klas, ale istnieją klasy, to czy nie mijają się z prawdą? A może walka klas z obszaru państw narodowych przeniosła się na obszar międzynarodowy i jej przejawem jest sprzeczność Północ-Południe, sprzeczność między sytymi i głodnymi narodami? To li tylko pytania, nie tu miejsce na odpowiedź, ale jedno wydaje mi się pewne: w metodzie Marksa wiele można znaleźć, by uzyskana odpowiedź miała maksymalny wyraz wartości prawdopodobieństwa w odniesieniu do realiów.

Hegemonia krajów, w historii dwu mileniów, pod względem gospodarczym była zmienna, od imperium rzymskiego po dzisiejsze USA, a jakie widoki mają Chiny? A może inne, dziś uśpione gospodarczo kontynenty? Pytania można mnożyć. Prób odpowiedzi będzie pojawiało się wiele. Ostatnio pisze o tym Angus Maddison w *The World Economy, a Millennial Perspective (Gospodarka światowa — bilans milenijny)*²⁷. Wkrótce pojawią się inne analizy i opracowania.

VIII

Czy słusznie uważał genewski profesor socjologii Jean Ziegler nadając w 1991 r. swej książce o nieśmiertelności marksizmu tytuł: *Do jutra Karolu?* W Europie Zachodniej zainteresowanie Marksem i marksizmem rośnie w przeciwieństwie do krajów byłego „realnego socjalizmu”, gdzie na III zasadzie dynamiki I. Newtona nie wypada w „przyzwoitym” towarzystwie akademickim mówić o Karolu Marskie. A przecież:

Dziś kapitalizm zaczyna naprawdę odpowiadać marksistowskiemu opisowi, po tym jak udało się mu uwolnić od wszelkiej regulacji, nie tylko politycznych, lecz także moralnych, etycznych czy kulturalnych, których nie zrównoważyły żadne inne zasady. Rozlicza się już tylko przed samym sobą. Jednym ze skutków zaniku tego społecznego pluralizmu jest niezwykła eksplozja nierówności. Dziś wszystko należy robić po to, żeby

²⁷ Por. J. P. Robin, *2000 lat gospodarki*, cytowane za „Forum” 2001 nr 31, s. 12–13.

zarabiać pieniądze, wszystko ma służyć akumulacji potężnych środków finansowych, które decydują o potędze politycznej, naukowej, kulturalnej, bo sprawy te mieszają się ze sobą. To kolonizacja ogółu społeczeństwa przez hegemonistyczną logikę kapitalizmu niszczy dziedzictwo etyczne, normatywne, to, co Orwell nazywał *common decency*, poczuciem tego, co należy i czego nie należy robić, a także samą możliwość robienia pewnych rzeczy „dla nich samych”, bez pieniędzy²⁸.

A zatem, nie bez powodu pisze Massimo Dini:

Marks jest żywy. Zbyt szybko uznano go za zmarłego i tańczono na jego grobie. To poważny błąd. Jego myśl może wyprowadzić nas z labiryntu końca tysiąclecia. Już na horyzoncie zwiera swoje szeregi nowa Międzynarodówka²⁹.

Idee socjalizmu, czy też komunizmu są wieczne i będą się odnawiały zawsze, dopóki będą istnieć bogaci i biedni, nierówności i brak sprawiedliwości społecznej. Bo przecież czy jest możliwe, by żyć w demokracji, a przede wszystkim w systemie gospodarki rynkowej — a jednocześnie odczuwać taki stopień bezpieczeństwa, aby dzięki niemu móc planować przyszłość?

Co się zatem powtarza raz jako tragedia, drugi raz jako farsa? Czy teoria, czy też przedmiot badania tej teorii?

Były czasy, w których polityczny rozwój wyznaczały idee filozoficzne i motywy moralne. Byli myśliciele jak Monteskiusz i Rousseau, Kant i filozofowie Oświecenia, a potem romantycy i wreszcie Karol Marks, który na bieg historii wpłynął w bardziej decydujący sposób aniżeli potęga wojskowa czy gospodarcza³⁰.

Czy obecnie stoimy przed nadejściem podobnych czasów, a może one już nadeszły i w nich żyjemy?

²⁸ A. Caille, Wywiad dla „Liberation”, opublikowany pt. *Jej totalność ekonomia*, „Forum” 2001 nr 25, s. 14.

²⁹ Marks *Redivivus*, „Forum” 1993 nr 50, s. 2.

³⁰ Marion hr. Dönhof, *Sąsiedzi, którzy potrzebują się wzajemnie*, „Forum” 1993 nr 22, s. 8.

Abstract Redivivus Marx. Has the Wheel of History Made a Full Turn?

A

When every day not only the average citizens, but also the political and intellectual elites of nations are concerned with current matters such as: the standard of living, income, the rates of the deposits and credits, difficulties in finding work and the growing unemployment, the budget deficit some are interested in stock-exchange etc. We need to consider the general tendencies and see if there is a scientific exploration of the social-economic progress. The main idea of this paper is the conclusion that there is such a theory which is having its renaissance—it is the theory formulated by Karl Marx. Bringing out the necessary quotations I prove that besides the method of scientific research and the anatomical approach in the analysis of the material, spiritual, political, environmental, etc. sides of social life, the theoretical rules of Marx, are valid in many fields of the social process, such as:

- 1) the forsaken globalism and the internationalization of contradictions of the capitalist social-economical formation prodded;
- 2) the contradiction of the capital and labour as the basic contradiction of capitalism in the field of economy and transferring this contradiction to the world scale;
- 3) the relative poverty of the world of work which is manifested in the increase from the 60's of the 20th century of the stratification income and financial status of the most developed capitalist countries, not to mention the scale of this stratification in the countries transforming from real-socialism to capitalism;
- 4) the assignation of the sense and method of the so-called primary accumulation—including the change of time and the current phase of civilization;
- 5) the theory of the so-called “relative overpopulation” in our days confirmed by the type of technical progress—which is remarkably antiemployment;
- 6) capitalism produces antagonist forces.

Nowadays these are the anti-globalist movements, although they lack a unifying ideology and prospective goals.